

Pismo.

MAGAZYN OPINII

KWIECIEŃ 2026 | NR 4 (100)

100. NUMER

IDEE

Tomasz Stawiszyński:
elity nas opuściły

TECHNOLOGIE

Sylwia Czubkowska:
jak bogacze niszczą
światowy ład

MUZYKA

Rosalía śpiewa
nad pomidorową

FILOZOFIA

Katarzyna Kasia:
przeciw tyranii
romantycznej miłości

FOTOREPORTAŻ

Więźniowie
czwartego piętra

CENA: 24,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258



9 772544 502609

Pismo.

MAGAZYN OPINII

KWIECIEŃ 2026 | NR 4 (100)

100. NUMER



Kulturalny planer

MAGAZYN OPINII
Pismo.

MATEUSZ ROESLER

wybiera najciekawsze wydarzenia kulturalne,
na które warto wybrać się niebawem.

Czytaj co miesiąc w serwisie i aplikacji.
Więcej na magazynpismo.pl/rzecz-gustu



rysunek PAWEŁ SMARDZEWSKI

PLANER
KULTURALNY

KUP
BILETY!

14
KONCERT

WYSTAWA



10.
SPEKTAKL

WEEKEND
KULINARNY



Przybliżamy świat kultury i nauki. Dzielimy się emocjami i wiedzą.
Mecenasem kultury w „Piśmie” jest **ORLEN Art&Science**.



OD REDAKCJI

100. numer

URSZULA KIFER

redaktorka naczelna „Pisma. Magazynu Opinii” i prezeska Fundacji „Pismo”. Pracowała jako dziennikarka i redaktorka m.in. w Wirtualnej Polsce, Gazeta.pl, „Newsweeku” i „Rzeczpospolitej”. Przez pięć lat współtworzyła Fundację Reporterów, jako sekretarzynie redakcji i szefowa działu *fact-checkingu*.

The New Yorker”, legendarny tygodnik i źródło inspiracji dla naszej redakcji, w ubiegłym roku hucznie obchodził stulecie istnienia. „Pismo” ma swoje święto dziś: właśnie trzymacie w ręku jego 100. numer. I przy zachowaniu wszystkich proporcji mam poczucie, że to nie mniej ważna okazja.

Nasz miesięcznik powstał w czasach o wiele trudniejszych dla prasy niż lata 20. XX wieku, kiedy debiutował amerykański magazyn. W 2018 roku drukowanym tytułom spadała sprzedaż, a cięcia w budżetach wydawnictw odbijały się na jakości publikowanych treści. Rewolucja internetowa, trwająca od początku lat 2000., oznaczała coraz częściej pogoń za klikami oraz podporządkowywanie się reżimowi algorytmów wyszukiwarek i platform społecznościowych.

Pomysł, aby w tej sytuacji stworzyć zupełnie nowy tytuł, który nie będzie szedł na kompromisy – ani pod względem dbałości o proces redakcyjny, ani doboru tematów, ani estetycznej formy – sprawiał wrażenie karkołomnego. Czy da się jeszcze wydawać magazyn, w którym znajdzie się miejsce na ambitną fotografię, ilustracje polskich artystek i artystów, współczesną prozę i poezję, długie, przygotowywane miesiącami reportaże i eseje? Który jednocześnie nie stroni od nowoczesności, oferując swoje treści także na stronie internetowej, w wersji na czytniki i audio czytane przez lektorki i lektorów?

Wy, nasi Czytelnicy i Czytelniczki, udowodniliście, że ten pomysł miał sens. Że jest grupa osób, która szukała takiego tytułu i chce po niego regularnie sięgać. Która wspiera nas od ponad ośmiu lat, pisząc do nas listy, komentując nasze teksty, kupując prenumeratę, wpłacając darowizny na Fundację „Pismo” (w tym roku po raz pierwszy można nas też wesprzeć 1,5 procentem swojego podatku przy rozliczaniu PIT-u). Ten 100. numer powstał dla Was i dzięki Wam.

Przygotowaliśmy prawdziwą ucztę: od wyjątkowej okładki stworzonej przez Joannę Karpowicz, przez eseje i reportaże Tomasza Stawiszyńskiego, Sylwii Czubkowskiej, Katarzyny Kasi i Mirosława Wlekłego, po najnowsze opowiadania Małgorzaty Rejmer i Ignacego Karpowicza. Mamy też dla Was niespodzianki – Ewa Wołkanowska-Kołodziej wraca z aparatem fotograficznym do bohaterów i bohaterek swojego głośnego tekstu *Więźniowie czwartego piętra* z pierwszego numeru „Pisma”, a Wasi ulubieni twórcy (i jedna twórczyni) żartów rysunkowych przygotowali całostronicowe szkice. I to wciąż nie wszystko! Zapraszamy do lektury.

1,5%

Wspieraj rzetelne dziennikarstwo. Przekaż 1,5% swojego podatku na Fundację „Pismo”.

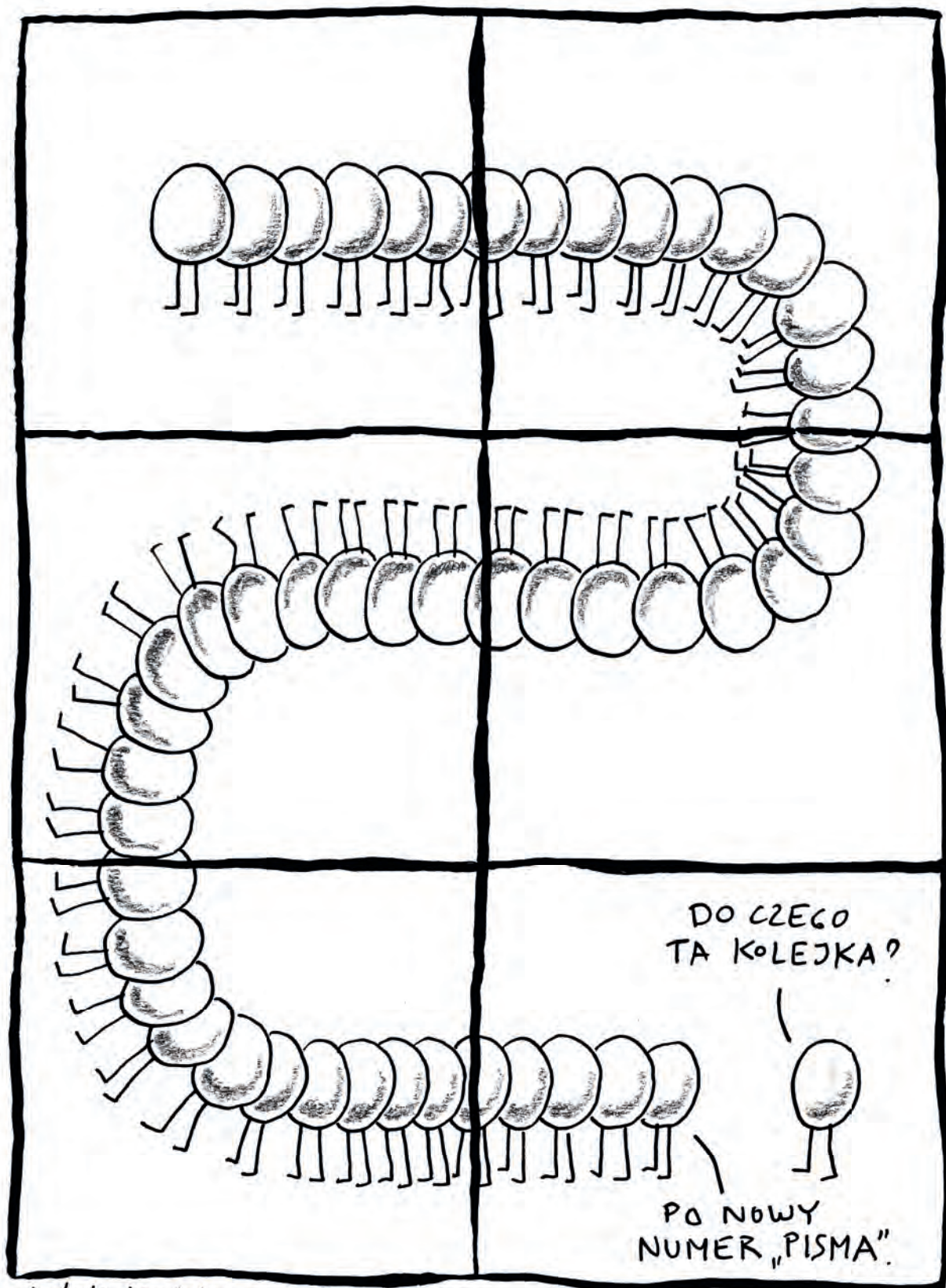
KRS 0000689263



- SETKA -

rysunki MICHAŁ RZECZNIK

MICHAŁ RZECZNIK, kulturoznawca, scenarzysta i rysownik, twórca rysunków satyrycznych, ilustracji i murali, kurator wystaw. Autor lub współautor albumów korniksowych, m.in.: *Dziennika okupacyjnego Stanisława Rembeka*, *Sylwetek i cieni*, 88/89, Warszawy, *Maczużnika*. Wydawca zino'w i twórca warsztatów rysunkowych. Członek artystycznej grupy Maszin. Współodpowiedzialny za fanpage *Naprawdę nieśmieszne rysunki*. Od poniedziałku do piątku można go spotkać w Muzeum Karykatury.



dedykuję Adamowi Macedońskiemu

M'26

TEMAT OKŁADKOWY

14 | **Upadek człowieka z Davos**

TOMASZ STAWISZYŃSKI zastanawia się, czy czeka nas demontaż elit, jakie znamy

26 | **Ciemno, prawie noc**

SYLWIA CZUBKOWSKA ostrzega: technobogacze przejmują władzę nad światem

PROZA

Szczurza dziewczyna | 8

MAŁGORZATA REJMER

Fundacja | 90

IGNACY KARPOWICZ

POEZJA

*** | 5

LUIGI NACCI

Ojciec | 13

ROGER ROBINSON

Zbiera się na kłopoty | 83

A.E. STALLINGS

APTECZKA

Co w niej trzyma... | 69

JESSIE WARE, pyta MATEUSZ ROESLER

W KADRZE

Korzenie i gigant | 6

ARTEM HUMILEVSKIY

FOTOREPORTAŻ

Więżniowie czwartego piętra | 36

EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ

SKICE I ŻARTY OBRAZKOWE

Cztery setki | 2, 25, 68, 87

BELCZYK, GLAZA, RZECZNIK, ZAWADA

OKŁADKA

Anubis czyta „Pismo”

JOANNA KARPOWICZ

33 x 41 cm, akryl na papierze
2026

Z PISMEM U...

48 | **Mirosława Ikonowicza**

MIROSŁAW WLEKŁY o niezwykłym życiu korespondenta zagranicznego

ESEJ IDEE

62 | **O miłości**

KATARZYNA KASIA rozważa, czy filozofia może nam wyjaśnić nasze uczucia

ROZMOWA

70 | **Słuchaj swojego ciała**

KRZYSZTOF ŁONIEWSKI i URSZULA ZDANOWICZ o zdrowym treningu

PORTRET

78 | **Rosalía – między flamenco a operą**

JAKUB KNERA opowiada o muzycznym fenomenie z Hiszpanii

FELIETON

4 | **Po treści**

KAROLINA LEWESTAM // MYŚLI ZNIKĄD

88 | **Moroccan Holiday**

ZOFIA PŁOSKA-CZARTORYSKA o FAITH RINGGOLD // W RAMACH

94 | **O śpiących buntownikach**

MAGDALENA BIGAJ // LISTY Z CYFROWEGO ROJU

96 | **Przyjaciele papieru**

AGATA ROMANIUK // COŚ NA RZECZY



KAROLINA LEWESTAM
dziennikarka i redaktorka.
Obroniła doktorat
z filozofii na Uniwersytecie
Bostońskim. Wielokrotnie
nominowana do nagrody
Grand Press. Członkini
redakcji „Pisma”.

Po treści

Jak patrzeć na książki, filmy, media i świat, kiedy coraz trudniej ułożyć sobie tożsamość? Opinie i przekonania, które próbują się nie przejmować, że płyną coraz bardziej znikąd.

Koniec zimy zastał mnie stawiającą pytanie: „Co jest ważniejsze – sens czy forma?”. Równocześnie z tym pytaniem stawiałam popcorn na oparciu krzesła, działa się to bowiem w kinie, do którego wybrałam się na film *Wichrowe Wzgórze* Emerald Fennell. Seans poprzedziłam dokładną lekturą książki Emily Brontë wraz z pogłębionymi przypisami. Czuję się więc teraz w prawie powiedzieć, że powieściowa historia niespełnionej relacji Cathy i Heathcliffa jest subtelną i wielowarstwową analizą sposobu, w jaki przemoc wypacza relacje międzyludzkie.

Tak, to przemoc jest bohaterką: fizyczna, bo wszyscy tam biją siebie nawzajem, a także dzieci, służących i psy; rasowa, bo Heathcliff ma romską aparycję (kiedy mieszkająca po sąsiedzku Isabella, jeszcze dziewczynka, po raz pierwszy widzi Heathcliffa, krzyczy: „Ojej, jaki straszny! Zamknij go w piwnicy, tatusiu. Wygląda tak samo jak syn wróżbity, który ukradł mi bażanta!”); płciowa, ponieważ kobietom wolno mniej, ale przede wszystkim klasowa, gdyż jedynym zabezpieczeniem przed totalnym upadkiem jest posiadanie. Nic dziwnego, że w takich warunkach to, co rodzi się między kochankami, jest straszliwe i niezdrowe; nic dziwnego, że frustracja wywołana uczuciem sprawia, że reagują w jedyny sposób, jaki znają: przemocą. Cathy kieruje ją w siebie, doprowadzając się do pomieszczenia zmysłów i śmierci; Heathcliff zaś, po męsku, na zewnątrz – i w zemście doprowadza do ruiny wszystkich wokół, na czele z poślubioną później przez siebie Isabellą.

Innymi słowy socjologia krzyżuje się tu z komentarzem psychologicznym i upotwornia romantyczny mit. Brontë po prostu mówi coś. I na to wchodzi Fennell cała na biało (a raczej na czerwono, bo jej Cathy upodobała sobie ten kolor – rozumiecie: Pasja! Żar! I krew!) i podpała ten splot sensów, żeby na zgłiszczach wyłożyć odpustowy kram z fanfikowymi obrazkami do pamiętnego *Zmierzchu*.

Brak jakiegokolwiek treści w tej feerii formy jest fascynujący. W końcu, jeśli ktoś zaczyna film od sugerującego seks dyszenia, które okazuje się rżeniem duszącego się wisielca, a potem robi zbliżenie na erekcję denata i zadowolone z widoku dzieci, to automatycznie zakładamy, że coś nam chce wyłożyć – po prostu musi być jakiś powód, prawda? Otóż, najwyraźniej, gdy się jest wyjątkowo dobrym w żonglowaniu pustką, można kazać Heathcliffowi lizać ścianę, będącą odwzorowaniem skóry Cathy wraz z żyłami i pieprzykiem, i robić to po nic. W końcu uziemiony w kinie człowiek, wykończony kankaniem ujęć spod znaku „Jestem szalonom artystkom”, z których żadne nie wywołuje rzeczywistych emocji, zazdrości Heathcliffowi, kiedy ten dosiada konia i galopuje sobie w stronę czerwonego zachodu słońca (obraz ma być ironiczny, ale ironia działa wtedy, gdy odbija się od faktycznych treści; może dlatego inny film z Robbie, *Barbie*, robił to lepiej, bo miał faktycznie coś do powiedzenia, nawet jeśli był to tylko łatwy feminizm).

Odwieczne pytanie – sens czy forma? – jest oczywiście zwodnicze, bo sens płynie czasem z formy, forma z sensu, a granica między nimi zasadniczo nie istnieje. Ale na skali, gdzie i to sam sens, a 6 to sama forma, film Fennell poślizgnął się na wszystkich eksponowanych w nim śluzach (ślizmak, ślina, surowe jaja) i rąbnął w 7. I dlatego właśnie, żując popcorn, zastanawiałam się, czy żyjemy nie tylko – jak twierdził Jacek Dukaj – w świecie po piśmie, lecz także w świecie po treści. Czy nasza kultura na dobre weszła w fazę znaną nam z zakończeń odcinków seriali Shondy Rhimes, z *Grey's Anatomy* (*Chirurdzy*) na czele, gdzie nagle włączała się muzyka i narratorka recytowała do montażu jakieś przypadkowe zdania typu: „Tak naprawdę... wszyscy... chcemy... być... dla innych”?

Może nie warto płakać po treści? W końcu scenarzysta się nie namęczył, widz myśli, że coś przeżył... Problem w tym, że musiałam odłożyć popcorn, bo zdałam sobie sprawę, że też gram w scenie, którą widzę na ekranie – tej, kiedy Cathy z zapalem się onanizuje, a potem Heathcliff oblizuje jej rękę; Fennell była Cathy, ja byłam Heathcliffem, tylko podobało mi się o wiele mniej. I może tak bardzo mnie to wkurzyło, bo potem przyszła refleksja, że ta scena nie skończy się, gdy wyjdę z kina: moje życie coraz częściej przypomina towarzyszenie uprzywilejowanym postaciom w aktach bezsensownego onanizmu – zarówno artystycznego, jak i politycznego.

Mecenasem cyklu
Myśli znikąd jest
Instytut Kultury
Miejskiej w Gdańsku.



Przeczytaj lub wysłuchaj
innych tekstów tej autorki
na magazynpismo.pl/
[lewestam-karolina](https://magazynpismo.pl/lewestam-karolina)

**instytut
kultury
miejskiej**



Partnerem poezji jest **Instytut Kultury Miejskiej** w Gdańsku, organizator festiwalu i nagrody Europejski Poeta Wolności oraz wydawca towarzyszącej im serii poetyckiej. Nagrodę Europejski Poeta Wolności ufundowało Miasto Gdańsk.

POEZJA



LUIGI NACCI

Gdy jak tuńczyki czy sztukfiszki stoimy
na baczność, stłoczeni na zaśnieżonych
szczytach, przemoczeni i uzbrojeni
po zęby w ołówki i kompas, mylą
nas z tłustymi niedźwiedziami czy yeti
morderczymi. Nie wiedzą, że skaczemy nad
przepaściami, że razem z koziorożcami
znaczymy ścieżki za pomocą kamieni.

przełożyła Joanna Ganobis

**LUIGI
NACCI**

poeta, pisarz, dziennikarz i przewodnik po przyrodzie. Autor wielu tomów poetyckich. Jego teksty były nagradzane i tłumaczone na inne języki. Uczestniczył w licznych festiwalach związanych z kulturą, we Włoszech i poza ich granicami, a kilku był organizatorem, m.in. festiwalu wędrowania (Festival della Viandanza). Wiersz pochodzi z tomu *Jak przechodzi światło*, który znalazł się w finale tegorocznej edycji nagrody Europejski Poeta Wolności.



ARTEM HUMILEVSKYI, fotograf, ekonom, inżynier. Członek szkoły fotografii artystycznej i konceptualnej MYPH. Laureat wielu nagród, m.in.: Global Peace Photo Award 2022, PinchukArtCentre Prize 2022, finalista Rotlicht Festival 2023, Kolga Tbilisi Photo Award 2025, Rovinj Photodays Award 2025. Urodził się w Mikołajowie w Ukrainie.





W KADRZE

zdjęcie i tekst

ARTEM HUMILEVSKYI

KORZENIE – PODRÓŻ
W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI
cykl z lat 2022 – (2026)

Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji zacząłem pracować nad nową serią zatytułowaną *Korzenie*. Wspólne nieszczęście obudziło w Ukraińcach jakiś nieświadomiony kod – wszyscy, nawet ci mieszkający w najodleglejszych zakątkach świata, poczuli zew swojej ojczyzny, swojej tożsamości i wolności.

Cykl powstał podczas wojny i dotyczy ducha, siły korzeni i więzi między nami. W nowych pracach kontynuuję podróż do odkrywania wewnętrznej jaźni, którą rozpocząłem w poprzedniej serii *Gigant*. W *Korzeniach* zastanawiam się nad nią na innym poziomie, teraz jako częścią społeczności, i szukam nowych skojarzeń tożsamości, które nie będą wynikać wyłącznie z koncepcji narodu. Proponuję nowe obrazy ideologii opartej na fantazji, w których ujawniam podświadome symbole duchowe i pokazuję, jak subtelnie są w nas wplecione.

Zdjęcia z serii *Gigant* oraz rozmowa z autorem na magazynpismo.pl/korzenie-i-gigant

TRÓJCA (2022)

Święto Trójcy Świętej, znane również jako Zielone Święta, jest jednym z ważniejszych w kulturze ukraińskiej. Kojarzy się z wegetacją roślinności, kwiatami, pieśniami i tańcami, symbolizującymi nadejście wiosny i nowego życia. Poza kontekstem religijnym symbol Trójcy może być również postrzegany jako ucieleśnienie jedności i współdziałania, które widać w trójjednej naturze Boga

Więcej zdjęć z tegorocznego cyklu na magazynpismo.pl/w-kadrze